

## Jarosław Marek Rymkiewicz: Kiedy się obudziłem

Kiedy się obudziłem, Polski już nie było  
Na skwerze przed Teatrem, jak za Paskiewicza,

Małe włochoate konie kozackich szwadronów  
Szczypały suchą trawę, krzyczeli setnicy

I słyhać było śpiew w nieznaney mowie  
I zgrzyt harmonii, a słowa piosenki

Mówiły, że się, stało co się miało stać.  
I dym z porannych ognisk, przy których się grzali,

Szedł nisko, nad grobami, które wykopano  
Przed Wizytkami, przed Bristolem, wszędzie.

I jak przed wielu laty, Lwowska, Nowowiejską  
Wychodziliśmy z miasta długimi kolumnami

Pchając dziecinne wózki, dźwigając walizki,  
Jak na zdjęciach z Powstania, ci którzy przegrali,

I wzdłuż Politechniki, gdzie przy barykadzie  
Czekali na nas uśmiechnięci Niemcy

Dzieląc nas na tych, którzy pójdą do obozu  
I na tych, którzy będą rozstrzelani.

Zgrzytając obracała się wieżyczka z działem.  
I pomyślałem, że nie warto dłużej żyć.

Bo Polski już nie było, więc niech mnie zabiją.  
A kiedy znów się obudziłem, mój syn szedł do szkoły.

Huczało poranne miasto, więc jeszcze nie czas.

*Wrzesień 1982*